Nr. 207. Dnia 29 lipca. Wtorek. Dnia 17 (29) lipca 1890 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł

Dziś:	Marty P. i Seraf.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 11.	Sobota:	N. P. M. Aniel.
Środa:	Julitty M.	Zachód " 8 " 1.	Niedziela:	Znal. św. Szczep.
Czwartek:	Ignacego M.	Długość dnia godzin " .. 15 " 4.	Poniedz.:	Dominika Wyz.
Piątek:	Piotra Apostoła.	Ubyło " " 0 " 52.	Wtorek:	N. M. P. Śnieżnej.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 18 w.
Zachód " 12 " 57 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13 R.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Cierpisławy, jutro Ludomira.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: Letni: dziś „Halka", jutro „Przed bramą" i „Testament Cezara Girodot" (1-szy raz); — Nowy: dziś „Komedja do współki" i „Lekka kawalerja", jutro „Biedny Jonatan". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie do 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 1015 kop. 8. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Według nowego prawa o niewypłacalności prezesowi i kuratorom mas konkursowych, jak donosi *Sudieb. gazeta*, stanowczo zostaje wzbroniona nabywanie pretensyj wierzycieli konkursu. Naruszenie tego zakazu pociągać będzie za sobą odpowiedzialność karną.

— Z powodu ciągłego zmniejszania się dochodu miasta z kar i paletów egzekucyjnych, p. prezydent zalecił pp. komisarzom kasy miejskiej, ażeby po upływie terminów, wskazanych do ściągania podatków, egzekucja tychże odbywała się ściśle według przepisów, zatwierdzonych przez b. radę administracyjną Królestwa.

— Powtórna licytacja na niezadzierżawione miejsca na rynkach warszawskich, odbywać się będzie w podwórzu magistratu, o godzinie 10-ej zrana, jak następuje: d. 31-go b. m. na miejsca za Żelazną Bramą ze składanemi stolami i bez stołów, d. 1-go sierpnia na miejsca na Starem-Mieście i d. 4-go sierpnia na miejsca na ulicy Targowej na Pradze. Warunki dla licytacji obecnej pozostawiono te same, co i dla poprzedniej.

— W r. b., z fundacji małżonków Rostworowskich komitet wyznaczył wsparcia po 30 rs. dla 80 osób. Z tej liczby magistrat przesłał p. o. oberpolicmajstrowi 62 blankiety na świadectwa o tożsamości osób, które to blankiety mają być doręczone interesantom, a ci, po uzyskaniu poświadczenia mają się stawić d. 30-go b. m., o godzinie 9-ej rano, do wydziału administracyjnego magistratu, po odbiór przyznanych wsparć.

— Następujący stali mieszkańcy Warszawy, jako przebywający za granicą bez paszportów, wzywani są do powrotu pod skutkami wynikającemi z § 326 kodeksu karnego: Jan Kopański 23 lat, Karol-Albert Szulc 33 lat, Icek Neumark 22 lat, Feliks-Henryk Krauze 28 lat, Lejzor Grodziński 22 lat, Feliks Popławski 27 lat, Wanda-Paulina Murzyńska 26 lat, Władysław Grochulski 24 lat, Bernard Czyżewski 23 lat, Jan-Józef Chrzanowski 22 lat, Franciszek Roszkowski 23 lat, Hersz Rogoziński 22 lat, Wacław-Józef Romalski 24 lat, Józef Zagórski 45 lat, Stanisław Jakubowicz 22 lat, Andrzej Lisenbard 26 lat, Jan Gładyg 34 lat, Aleksander Kopyciński 22 lat, Konstanty Dobrowolski 22 lat, Stanisław-Pius Tabaczyński 22 lat, Stanisław Kopeć 22 lat i Piotr Nowiński 29 lat.

— P. oberpolicmajster rozkazał, aby papier na torebki do zawijania produktów spożywczych zarówno w sklepach, jak i na straganach był czysty i przedtem do innych potrzeb nieużywany.

— Zamieszkałym przy ulicy Sapieżyńskiej pod nr. 8-ym Herszowi Muzelmanowi, tudzież przy ulicy Łuckiej pod nr. 8-ym Herszowi Rozenblatowi za samowolne urządzenie składów szmat i odpadków, policja zabroniła utrzymywania wozów do zbierania pomienionych przedmiotów.

— W dniu wczorajszym było miejsc wolnych w szpitalach: Dzieciątka Jezus 63, św. Łazarza 66, św. Rocha 28, św. Ducha 3, na Pradze 2, starozakonnych 29, oraz w wolskim 10.

— W ciągu czerwca do teatru Letniego uczęszczało 15,523 osób, do Nowego przy ulicy Królewskiej 11,534, do Eldorado 5,358, do Belle-vue 8,796, do Wodewilu 9,893, do cyrku 13,877 i do sali ratuszowej (popis instytutu muzycznego) 850 osób, w klubach i resursach 100, a na innych zabawach: w Dolinie szwajcarskiej 4,773, w „Faustynowie" 1,020, w ogrodzie „Frascati" 1,900 osob i w ogrodzie zoologicznym 4,850 osób. Na polu Mokotowskiem na wyścigach konnych 13,563 osób, podczas puszczenia się balonem Alicji Richard 2,609 osób.

— Obowiązki prokuratora izby sądowej, pod nieobecność rz. r. st. Turaua, przebywającego zagranicą, spełnia towarzysz prokuratora, rz. r. st. Kilaztet.

— Sekretarz urzędu lekarskiego, p. Hipolit Piechaczek, i urzędnik dyżurny przy warszawskim oberpolicmajstrze, p. de Vidal, wyjechali za urlopem.

— Restauracja świątyń.

Do szeregu kościołów, restaurowanych obecnie, przybywa jeszcze kościół Narodzenia N. Panny Marji na Lesznie, oraz kościół parafjalny w Powsinie.

W pierwszej z tych świątyń od onegdaj rozpoczęła się gruntowna restauracja wielkiego ołtarza, w Powsinie zaś jeden z ołtarzy jest odnawiany, a drugi świeżo wznoszony.

— Nowy rynek.

Handel nasz z Rumunją ożywia się nieustannie. Rafinada zwłaszcza, a głównie mączka cukrowa tutejsza wypiera z rynków rumuńskich cukier austrjacki.

Obecna gorąca pora roku powiększa konsumcję używanych powszechnie na Wschodzie chłodników i sorbetów, do wyrobu których nadaje się piasek cukrowy, możliwie czysty.

Z tego powodu wyrabiana u nas mączka, posiadająca, jak wiadomo, wielką zawartość cukru, jest tam mocno poszukiwaną.

W tych dniach właśnie jeden z tutejszych domów handlowych wyprawił do Braiły 1,000 pudów piasku cukrowego.

— Hypnotyzm na estradzie.

W ostatnim numerze *Kroniki lekarskiej* czytamy, co następuje:

„Minister sprawiedliwości w Belgji wystąpił przed parlamentem z projektem zabronienia seansów hypnotycznych wobec publiczności.

Winni będą karani więzieniem od 2-ch tygodni do 1½ roku i karą pieniężną od 20—1,000 fr.

W klinikach hypnotyzować można tylko wobec specjalistów, a hypnotyzowanie ludzi przed 18-ym ro-

70)

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

Walerję Marrene.

(Dalszy ciąg.)

Jadwinia siedziała jeszcze w swojej alkowie, nawiając na małym stoliczku swoje tualetowe przybory, na które panny Obrańskie patrzyły z ciekawością i niedowierzaniem. Przyszły one wprost do alkowy, ruszały każdą rzecz bez ceremonji.

— I po cóż to wszystko?—spytała wreszcie Prakseda.

— Jakżebym się jutro ubrać mogła?—odparła dobrodusznie, kładąc koleją gąbki i szczoteczki rozmaitego gatunku.

— Jakto? pani to wszystko do ubierania potrzebne? I tego się codzień używa?

— Naturalnie—odparła zdziwiona.

— Ależ w takim razie kiedyż będzie czas na pracę?

Jadwinia nie mogła odpowiedzieć, bo w tej chwili zakipiał samowar; Prakseda pobiegła przygotować herbatę, a Lucyna podreptała za nią. Wkrótce odezwała się szorstko, jak zwykle, starsza Obrańska:

— Chodź pani na herbatę.

Jadwinia posłuszna zbliżyła się do stołu i zajęła miejsce, sobie wskazane. Nie była głodna, a przytem, gdy rzuciła okiem na stół, odeszłaby ją najsilniejsza chęć jedzenia. Spoglądała zdumiona na kolorową serwetę, na której w dodatku występowały plamy różnorodne, na te grube szklanki, na nieapetyczne łyżeczki, wreszcie na małą lampkę, wydającą tyle przynajmniej kopciu, co światła, i nie mogła się zdecydować na przełknięcie tego jasno-żółtego mętnego płynu, który tak nic nie miał wspólnego z aromatyczną herbatą, przyrządzoną w domu, jak ta nędzna zastawa z kryształami i srebrami, połyskującemi pod światłem gazu w ich wykwintnej jadalni. Nie uważała nawet, że Prakseda spoglądała na nią ostro, zapijając swą herbatę i zagryzając ją suchą kajzerką.

— Pani, jak widzę, nie smakuje nasza herbata?—zagadnęła wreszcie.

Znaglona tem, podniosła do ust łyżeczkę i znalazła herbatę również szkaradną w smaku, jak z pozoru.

— Ho! Ho!—mówiła Prakseda—jesteśmy ubogie kobiety, kupujemy herbatę tanią; ale też żyjemy uczciwie, nie rachujemy na nikogo, tylko na siebie.

Słowa te trafiały jakby umyślnie w jej położenie. Natchniona odwagą nagłą, podniosła głowę.

— Ja także tylko na siebie rachuję—odparła łagodnie.

— W takim razie nie trzeba wybredzać; kobieta pracująca pamiętać o tem powinna. Uczciwy zarobek jest trudny, skąpy.

Prakseda miała słuszność, Jadwinia czuła to dobrze; ale cóż, kiedy herbata nie chciała przejść jej przez gardło, sam jej widok odrażał. Pomyślała, że jest ofiarą snu strasznego, z którego pragnęła bardzo się obudzić. Było jej tu duszno, źle, straszno. Gospodyni domu nie zauważyła tego smutku, ona widziała tylko jej piękność.

— A pani czem zarabia?—spytała.

Jadwinia się zarumieniła; do dziś dnia nie zarabiała nic jeszcze, ale surowe, przeszywające oczy Praksedy domagały się odpowiedzi.

— Maluję na porcelanie—odparła, spuszczając oczy.

Stara panna pokręciła głową; niecierpiała artystów, nawet sam artyzm był dla niej rzeczą podejrzaną.

— A dużo pani zarabia?—badała dalej.

— Różnie—tłumaczyła się Jadwinia—stosownie do tego, co wymaluję.

Odpowiedź ta nie zadowolniła Praksedy; lubiła ona wszystko mieć czarno na białem, lekceważyła rzeczy nieokreślone i patrzała badawczo w swoją lokatorkę, jakaby chciała ją przeniknąć do głębi. Jadwinia się zmieszała, czuła się wśród wrogiej atmosfery; ona, co przywykła do pieszczot siostry, do przyjaznego otoczenia, była tu obezwładnioną, jak ptaszyna pod okiem węża.

— A jakże można w takim razie regulować wydatki?—zapytała podejrzliwie Prakseda?

Jadwinia nie umiała na to odpowiedzieć, wlepiła w nią powiększone przerażeniem oczy.

— Takie rzeczy wiedzieć potrzeba—ciągnęła dalej Prakseda—bo inaczej...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kiem życia i warjatów nie w celach leczniczych surowej podlega karze.

A u nas?—kończy *Kronika*—u nas p. Czyński i jemu podobni zbierają laury na publicznych seansach, częstokroć przy pomocy lekarzy."

Przypominamy, iż w prasie warszawskiej pierwszy *Kurjer* wystąpił przeciw seansom publicznym.

= Restauracje w szpitalach.

Ważne udogodnienie podnosi *Kronika lekarska* w ostatnim numerze, mianowicie wprowadzenia w szpitalach systemu restauracyjnego.

Chorzy mogliby, mając spis potraw, wybierać je sobie według upodobania, idąc naturalnie za wskazówkami lekarza.

Podobnego systemu użyto już w Kopale i próba wypadła pod każdym względem pomyślnie, chorzy byli zadowoleni, a koszt nie podniósł się przez to zupełnie.

Wartoby i w jednym z naszych szpitali spróbować tego ulepszenia.

= Wystawa jubileuszowa.

Na wczorajszem posiedzeniu członków komitetu przyszłej wystawy drukarskiej jubileuszowej, postanowiono, z uwagi na brak miejsca w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, termin otwarcia pomienionej wystawy odroczyć do czasu wynalezienia odpowiedniej miejscowości, gdzie możnaby postawić odpowiednie budynki, mogące pomieścić parowe maszyny drukarskie i litograficzne.

Następne posiedzenie odbędzie się w drugiej połowie października.

= O tytuł.

W podaniu do jednej z władz tutejszych, przy imieniu i nazwisku petenta był własnoręcznie umieszczony tytuł hrabiowski.

Ponieważ, według zebranych dowodów, osobie tej powyższy tytuł nie przysługuje, przeto spisany został protokół, pociągający do odpowiedzialności sądowej za nieprawne używanie tytułu hrabiowskiego.

= Pośpiech.

W piątek w domu pod nr. 27-ym przy ulicy Złotej, w mieszkaniu utrzymującego sklep norymberski, o godzinie 10-ej zrana, z niewiadomej przyczyny zaczęła się wydostawać woda w miejscu, gdzie stoi wodomiar.

Natychmiast dano znać do biura wodociągów, lecz zanim przeprowadzono formalności, na czem zeszło do godziny 8-ej w wieczór, woda zalała w zupełności mieszkanie i przeszła do piwnic sąsiedniego domu.

Błyskawiczna szybkość!

= Koncert.

Koncert amatorski, który się odbył w Grodzisku w ubiegłą sobotę, zgromadził wszystką prawie miejscową inteligentną publiczność, wśród której nie brakło prawdziwych znawców i melomanów.

Największem uznaniem cieszyła się gra na fortepianie panny Skal. (koncert G mol Mendelsohna z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego i Valse de concert ***), przechodzące zwykłą miarę amatorskiego traktowania.

Kwartet smyczkowy Raffa w części drugiej koncertu zyskał ogólne i zasłużone brawo.

Inne części programu, mianowicie śpiew i deklamacja, również wykonane były bez zarzutu.

Akompanjował znany fortepianista, p. P. Ertel.

= Zemsta... niekatalońska.

Nowy, a nielitościwy rodzaj *vendetty* zastosowała mieszkanka Nowej Pragi, N., względem sąsiadki swej, W.

Czując do tej ostatniej niechęć, N. drzewa owocowe w ogródku pani W. podlewała kwasem siarczanym.

Gdy dostrzeżono niesumienną machinację mściwej kobiety, już było zapóźno, jak się bowiem okazało, N. powtarzała podlewanie od kilku tygodni.

Biednym drzewom nie pomoże skarga sądowa, z jaką poszkodowana wystąpiła, zdaniem bowiem ogrodnika, skazane są na zagładę.

= Mężobójstwo.

Dom pod nr. 44-ym na Podwalu, był wczoraj widownią krwawego małżeńskiego dramatu.

W pomienionym domu mieszkają małżonkowie Kalinowscy.

Młode małżeństwo przepędzało czas na kłótniach, które niekiedy zamieniały się w bijatykę i niepokoiły sąsiadów.

Edward Kalinowski, szewc, liczący 30 lat wieku, odznaczał się hulaszczem usposobieniem i to zwykle wywoływało wymówki żony.

We wzajemnych bójkach mężczyzna, jako silniejszy, zwyciężał, a Małgorzata Kalinowska nosiła nieraz ślady mężowskiego pocięgła.

Wczoraj jednak podczas takiej bójki, gdy małżonek zadał jej kilka boleśniejszych ciosów, Kalinowska pochwyciła nóż kuchenny niedawno wyostrzony i pchnęła nim męża w brzuch.

Pchnięcie było tak silne, iż nóż utkwił po rękojeść i Kalinowski upadł, tracąc przytomność.

Mężobójczyni wybiegła do sieni, wzywając pomocy.

Oczom obecnych po wejściu do mieszkania przedstawił się straszny widok.

Kalinowski broczył we krwi.

Wezwany felczer na ra[illegible]zył i ofiarę małżeńskiego dramatu [illegible] do szpitala Dzieciątka Jezus.

Według opinji lekarzy, rana jest niebezpieczna i wątpić należy, aby Kalinowskiego można było przy życiu utrzymać.

Małgorzata Kalinowska, przy aresztowaniu jej straszliwie rozpaczała, twierdząc, iż nigdy nie było jej zamiarem zabijać męża.

Sąsiedzi Kalinowskich są zdania, iż małżonkowie pomimo kłótni i bójek, kochali się, zbrodnię więc wypada przypisać uniesieniu.

= Kradzieże.

Wczoraj rano, w dziedzińcu domu pod nr. 3-cim przy ul. Granicznej, Maciejowi Izdebskiemu, zamieszkałemu na Podwalu pod nr. 13-ym, wyciągnięto z kieszeni portmonetkę, w której znajdowało się 70 rs. Złodzieja, w osobie Trajbanda, uj[ęto], lecz pieniędzy przy nim nie znaleziono, łotr zdołał oddać portmonetkę wspólnikowi. — Wczoraj, w biały dzień, w mieszkaniu Abrama Libermana przy ul. Franciszkańskiej pod nr. 19 ym. niewykryci złodzieje skradli złotych i srebrnych przedmiotów na sumę 500 rs. — P. Maksymiljanowi Konopnickiemu, w drodze do Warszawy, skradziono kufer umieszczony z tyłu powozu.

= Pęknięcie rury.

W dniu wczorajszym pod nr. 25-ym przy ul. Podwale, w fabryce wód gazowych Mendla Brajtmana, szklana rura, przeznaczona do wskazywania wody, od silnego ciśnienia gazu pękła.

Rozprysnięte szkło lekko skaleczyło jednego z robotników.

= Awantura małżeńska.

Nocy wczorajszej na rogu ul. Śliskiej i Pańskiej, niejaki K., przechodząc z jakąś kobietą pod rękę, spotkał się oko w oko ze swoją żoną.

Zazdrosna małżonka wywołała awanturę, z której sama wyszła niepomyślnie, czuły małżonek bowiem, poturbowawszy niemiłosiernie żonę, zostawił ją na ulicy, sam zaś zbiegł.

= Z niedozoru.

Dwuletnia Antosia, córeczka państwa Grabowskich, zamieszkałych przy ul. Marszałkowskiej, uległa smutnemu wypadkowi przez niedozór i lekkomyślność piastunki.

Nieoględna piastunka, Małgorzata Radesz, umieściwszy dziecko w dorożce, sama powróciła do mieszkania po jakiś przedmiot.

Maleństwo przechyliło się i straciwszy równowagę, spadło na bruk.

Dziecko złamało nogę, zraniło się w główkę, a co ważniejsza, poniosło nader dotkliwe obrażenie kości pacierzowej, zagrażające przykrem kalectwem.

Piastunka została pociągniętą do odpowiedzialności sądowej.

= W kłótni.

Wczoraj do szpitala św. Ducha przywieziono na kurację Marjannę Brzozowską, mieszkankę wsi Jelonki, z przeciętemi żyłami u rąk.

Brzozowska uległa wypadkowi podczas bójki z koleżanką, która zadała jej kilka ran sierpem.

Stan zdrowia B., skutkiem upływu krwi, jest groźny.

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej Tekla Lipińska, zamieszkała na Nowej Pradze, wypiła sporą ilość roztworu fosforu.

Mąż, powróciwszy dość późno do domu, zastał żonę bliską agonji.

Dzięki zarządzonym środkom, niebezpieczeństwo zostało na razie odwrócone, lecz stan zdrowia otrutej jest groźny.

Lipińska nie chce wskazać istotnego powodu rozpaczliwego zamachu, twierdząc, iż jedyną przyczyną jest wstręt do życia.

= Utonięcie.

W dniu wczorajszym, około godz. 7-ej rano, Tomasz Żabicki, 18-letni chłopiec, syn koszykarza z Siekierek, z drugim rówieśnikiem, którego nazwisko nie jest dotąd wiadome, wsiedli w łódkę i popłynęli w górę rzeki.

Niewprawni malcy spowodowali wywrócenie się łodzi.

Żabicki, umiejąc pływać, szczęśliwie dostał się do brzegu, lecz towarzysz jego zniknął w falach.

Nawet zwłok topielca nie odszukano.

Utopiony, o ile twierdził Żabicki, jest synem jakiejś wdowy z Pelcowizny.

= Poznanie zwłok.

Donosiliśmy o nagłym zgonie jakiegoś człowieka, którego zwłoki były znalezione w podwórzu domu pod nr- 54-ym przy ul. Pańskiej.

W nieznajomym poznano Kazimierza Otockiego, majstra brukarskiego, zamieszkałego pod nr. 36-ym przy ul. Łuckiej.

Przyczyna nagłej śmierci nie jest dotychczas wiadomą.

= Pożary.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w stronie kolei terespolskiej, ukazały się kłęby dymu.

Oddział praski wyruszył w pomienionym kierunku, lecz straż z drogi zwrócono, z powodu znacznego oddalenia pożaru.

Okazało się, iż na drugiej wiorście kolei terespolskiej spłonęła budka dróżnika.

W fabryce grzebieni hr. Krasińskiego, pod nr. 49-ym przy ul. Czerniakowskiej, z niewiadomej przyczyny zapaliła się podłoga.

Ogień domownicy ugasili.

\+ Ministerjum sprawiedliwości zatwierdziło p. Zygmunta Russockiego sędzią gminnym z wyborów IV-go okręgu powiatu sandomierskiego i zanominowało z urzędu: pp. Zygmunta Holewińskiego sędzią gminnym III-go okręgu powiatu konińskiego i Eugenjusza Leskowackiego sędzią gminnym I-go okręgu powiatu hrubieszowskiego.

\+ Teatr łódzki.

Dz. łódzki ogłosił przyszły skład personelu teatru łódzkiego, który przedstawienia swoje pod nową dyrekcją rozpocznie już z końcem września.

Do składu komedji należeć będą pp: Marja Janowska, Tekla Trapszówna, Felicja Pichorówna, Sosnowska, Zofja Stankowska i Bartoszewska tudzież pp.: Janowski, M. Trapszo, Popławski, Staszewski, Winkler, L. Dobrzański, Wł. Stankowski, Gorzkowski, Roman Tomaszewicz, Ceremużyński i Bartoszewski.

Skład operetki stanowić będą panie: Bronikowska, Callori, Ceremużyńska, Solska; pp.: Olszewski, Jarszewski, Czyszkowski, Chyrczakowski, Landau; tudzież kapelmistrz p. Balcarek.

Sekretarzem teatru będzie p. Danielewski.

Ogółem towarzystwo teatru łódzkiego składać się będzie z 50 osób.

Jak powyższa lista dowodzi, p. Kopczewski zdołał istotnie zgromadzić najlepszych aktorów prowincjonalnych i osłabił zupełnie inne towarzystwa a głównie teatr poznański.

\+ Zastosowanie ustawy.

Korespondent nasz płocki informuje nas, że „nowa ustawa normalna dla resurs miejskich w miastach Królestwa Polskiego", którą niedawno w streszczeniu podaliśmy, znajdzie zastosowanie na jesieni w resursie płockiej.

Zmiana ta w dotychczasowej organizacji rzeczonego stowarzyszenia nastąpi, wskutek odezwy J. E. Jenerał-gubernatora warszawskiego, wystosowanej do p. gubernatora płockiego, z poleceniem wprowadzenia nowej ustawy we wszystkich już istniejących resursach podwładnej mu gubernji.

\+ Los gracjalistów.

Ze Zwierzyńca donoszą do *Gaz. lub.*, że sprawa wysłużonych oficjalistów w ordynacji Zamoyskich, pozbawionych gracyj przez hr. Konstantego Zamoyskiego, dotąd nie została załatwiona.

Wszyscy pobierać będą pensję do 1-go sierpnia.

Usunięci oficjaliści dotąd z miejsca się nie ruszają, a tymczasem nowi już przybyli, wskutek czego zarząd dóbr uformował kilkanaście spraw sądowych o usunięcie opornych.

Okazało się jednakże, że w etacie oficjalistów nie poczyniono żadnych zgoła oszczędności, owszem zwiększono dozór nad lasami i ustanowiono nawet nową posadę dyrektora lasów.

Powołano na nią specjalistę—b. urzędnika akcyzy.

\+ Rozbawiony Nałęczów.

Bale, koncerty, wycieczki i rozmaite festyny są ciągle na porządku dziennym wśród licznej rzeszy, przeważnie warszawiaków, przebywających w Nałęczowie.

W ubiegłą sobotę koncertowali z dużem powodzeniem pani Hochendlinger pianistka i znany baryton p. Witold Szaniawski.

Nazajutrz w niedzielę w godzinach popołudniowych w parowie leśnym odbyła się wielka zabawa dla dzieci, poprzedzona pochodem kostiumowym sporego grona Milusińskich.

Chłopczyki i dziewczątka w rozmaitych przebraniach na koniach, osłach i piechotą przy dźwięku muzyki, maszerowali do parowu, gdzie wybornie się bawiono.

Widok dziecinnej kalwakaty był nader malowniczy.

Wieczorem starsi tańczyli ochoczo do północy, a a chociaż chciano i dłużej się bawić, regulamin kąpielowy ściśle przestrzegany, nie pozwolił na późniejsze tany.

\+ Krwawy dramat.

Krwawy dramat rozegrał się w dobrach Łukom pod Pyzdrami.

We wsi Łomowice, do tychże dóbr należącej, zamieszkiwał Tomasz Borus, właściciel osady rolnej, który przed kilkunastu laty ożenił się z wdową Rybarczyk, mającą dwóch synów.

Starszy z nich został przez ojczyma wyposażony i osiadł na własnem gospodarstwie, a młodszy, Antoni, już żonaty, zamieszkiwał razem z rodzicami.

Dnia 20-go b. m., w dzień świąteczny, rodzina i domownicy Borusa udali się do kościoła, on sam zaś, jako stary i chorowity, pozostał w domu i położył się spać w stodole.

Około południa zgłosił się do sołtysa miejscowego Antoni Rybarczyk i oznajmił, że zastał w stodole ojczyma nieżywego i że śmierć musiała nastąpić wskutek choroby św. Walentego; miewał bowiem często napady konwulsyj.

Zaalarmowani mieszkańcy wsi, zbiegli się na miejsce wypadku i znaleźli starego Borusa leżącego na klepisku, z fajką w ustach.

Rybarczyk nalegał, aby bezzwłocznie zająć się

pochowaniem ojczyma, jednakże sołtys oparł się temu i polecił rozebrać nieboszczyka.

Wówczas to przekonano się dopiero, że piersi jego były zgniecione, pokryte sińcami, a więc Borus padł ofiarą zbrodni.

Jeden z obecnych włościan zeznał, że syn jego słyszał, jak stary Borus wołał o pomoc i prosił kogoś, aby mu darował życie.

Antoniego Rybarczyka aresztowano, jako podejrzanego o morderstwo ojczyma, w celu odziedziczenia po nim gospodarstwa.

Śledztwo w toku.

† Wypadek.

Nocy wczorajszej, w czasie dokonywania manewrów na stacji kolei wiedeńskiej Sosnowice, uległy wykolejeniu trzy wagony towarowe, przyczem parowóz prowadzący rzeczone wagony został uszkodzony.

Wypadku z ludźmi nie było.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 30-go b. m., w zarządzie górniczym w Dąbrowie, powiatu będzińskiego, guberuji piotrkowskiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż starych materjałów z mającego się zburzyć zabudowania, mieszczącego maszynę parową, oraz samej maszyny parowej z kotłami, znajdującej się w szybie Tomasz kopalni Reden, ocenionych na 858 rs. 24 kop.

— D. 30-go b. m., w magistracie lubelskim, odbędzie się licytacja na dostawę w ciągu r. 1891-go, w miarę potrzeby, robotników i materjałów dla utrzymania w porządku miejskich parków i skwerów od rs. 1,300 na rok.

— D. 30-go b. m. i w dniach następnych na głównej komorze celnej składowej w Warszawie odbywać się będzie sprzedaż przez licytację skonfiskowanych cygar w ilości 21,874 sztuk, ocenionych na 1,629 rs. 75 kop.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny redaktorze!

Kwestja biura kontroli służących, będąca oddawna na czasie, a dotąd nie uregulowana, musi, rzecz naturalna, odbijać się często echem w prasie tutejszej.

Jeden z tych odgłosów pomieścił *Kur. war.* z d. 26-go b. m., w którym niejaki p. Sylwester dla uproszczenia manipulacji i zmniejszenia ambarasu przy wykupnie książeczek służbowych proponuje, ażeby rządcy domów lub dozorcy rewirowi mieli u siebie kwitarjusze do pobierania opłaty.

Żądanie to arcyracjonalne i być może, że władza wprowadzi je tak samo, jak już w przeciągu dwóch lat ostatnich doczekaliśmy się tego, że książeczki są wydawane na ręce służbie, że nad służbą, bez zajęcia będącą, rozciągnięto nadzór równie, jak i nad służbą przychodnią.

Jeżeli kogo to cieszy, to podpisanego przedewszystkiem, te rzeczy bowiem opracowałem już od lat kilku daleko obszerniej, o czem w swoim czasie w pismach była wzmianka.

Że się w pomysłach z autorem artykuliku, o którym mowa, spotykamy, nic dziwnego, środki bowiem, przezemnie proponowane, na długoletniej praktyce oparte, są proste i najprościej prowadzą do celu — proponowany jednak przez niego środkek jest już od r. 1887-go złożony władzy w formie skończonego projektu.

Z głębokim szacunkiem

J. Szenfeld.

Z SĄDÓW.

O dyfamację.

Sąd okręgowy rozstrzygnął wczoraj sprawę ze skargi, wniesionej przez mecenasa Jana Maurycego Kamińskiego, działającego w imieniu znanego przemysłowca, Karola Machlejda. Oskarżony, niejaki Lewek Puszet, zajmujący miejsce w kantorze kupca Markusa Lewi dopuścił się czynów karygodnych, napisawszy do Machlejda nieprzyzwoity list i umieściwszy w *Kurjerze porannym* o Machlejdzie inserat, mieszczący w sobie szczegóły, wprost zmyślone, a to celem zaszkodzenia Machlejdowi w opinji, jako człowiekowi i przemysłowcowi.

W inseracie *Kur. por.* Puszet nadmienił, że na parę dni przedtem przybył do kantoru Machleida przy ulicy Chłodnej dla zrealizowania wekslu, tymczasem M., zamiast zapłaty wekslu, zobelżył go i wyrzucił za drzwi.

Na sądzie badaniem świadków Rakowskiego, Plenkiewicza i Szlamińskiego stwierdzono, że d. 5-go listopada r. z. Puszet wpadł do kantoru w czapce i z arogancją witał znajdujących się w kantorze skinieniem głowy, co gdy Machlejd zauważył, zwrócił się do Puszeta z uwagą, by lepiej zapłacił za wzięte piwo; że w następstwie Puszet ociągał się z zapłatą, wreszcie wybiegł z kantoru, trzasnąwszy drzwiami; Machlejd skierował się ku drzwiom, lecz Puszet był już na ulicy. Świadkowie ci dodali, że o żadnym wekslu wówczas mowy nie było, że nawet mowy o tem być nie mogło, gdyż weksel dopiero za dni kilka był płatny, jakoż w terminie właściwym został zapłacony Markusowi Lewi.

Okoliczność, dotycząca terminu wekslu, z którym Puszet jakoby miał przyjść do kantoru Machlejda, była szczegółowo na sądzie badana i zeznaniem powołanego na świadka, Markusa Lewi, stwierdzono, że weksel nie był jeszcze płatny w dacie bytności Puszeta u Machlejda.

Tenże M. Lewi wyjaśnił, że od kilkunastu lat Puszet pracuje u niego w kantorze i zarządza domami, których świadek posiada kilkadziesiąt, że nareszcie żywi do Puszeta zaufanie. W listopadzie r. z. Puszet pewnego razu przyszedł do niego blady, objaśniając, że go zelżył Machlejd.

Inny świadek, Pechkrautz, zeznał, iż spotkał na ulicy Puszeta, gdy ten szedł do M., że poczekał na niego w bramie, a gdy po paru minutach Puszet wybiegł od Machlejda, ten ostatni pojawił się u drzwi wchodowych i, grożąc ręką, wyrzekł ubliżający Puszetowi frazes.

W mowie oskarżającej mecenas Kamiński scharakteryzował Lewka Puszeta, jako osobistość, która niedość, że po arogancku, znalazła się w kantorze, a łagodnej uwagi, w formie przypomnienia o należność za piwo nie zrozumiała, ale nadto, zamiast w poczuciu winy przeprosić poważanego człowieka, wnosiła skargę o obelgi do instytucyj pokojowych, które jednak skargę tę pozostawiły bez skutku.

Powoławszy się na zeznanie świadków, obrońca wyjaśnił dalej, iż artykulik w *Kur. por.* mieścił zmyślone okoliczności, bo Machlejd wcale o weksel pytany nie był, że artykulikiem tym Puszet chciał zepsuć dobre imię i kredyt kupiecki Machlejda, gdy ten ostatni wcale w interesach zachwiany nigdy nie był; w końcu obrońca domagał się kary z art. 131 art. ust. i 1039 kod. kar.

W obronie Puszeta przemawiał pełnomocnik prywatny, zaprzeczając, by Puszet pisał do M. list obelżywy; co zaś do artykuliku w *Kur. por.* twierdził, iż takowy nie szkodził sławie Machlejda, gdyż, zdaniem p. Lewina, czyn taki nie obraża sławy bliźniego. W konkluzji prosił o uniewinnienie oskarżonego.

Tęż samą prośbę powtórzył i po replice mecenasa K., który stwierdził, że Puszet i dziś na sądzie widocznie nie pojmuje skutków swego przestępnego czynu, tłumacząc się przez swego obrońcę tem, iż takie ogłoszenie nie jest obrazą dobrego imienia, gdy przecież elementarne nasze pojęcia społeczne mówią co innego. Tym sposobem niesłusznie dotknięty Machlejd ma prawo żądać rehabilitacji, która daną mu będzie, gdy sąd wyda wyrok skazujący Puszeta.

Sąd okręgowy, podzielając powyższe wywody, wydał wyrok skazujący Lewka Puszeta za jego karygodne czyny na sto rubli grzywny, a w razie niezapłacenia na miesiąc aresztu policyjnego.

S. F.

NEKROLOGJA.



Ś. P.

WOJCIECH KUBARSKI,

b. sędzia b. Trybunału Handlowego, b. obywatel miasta Warszawy, przeniósł się do wieczności w dniu 26 lipca 1890 r., przeżywszy lat 84. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w nawie kościoła Narodzenia Najśw. Marji Panny przy ulicy Leszno w dniu 29-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie **11-ej** zrana. Wyprowadzenie zwłok nastąpi tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Na te smutne obrzędy pozostała żona, córki, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Sprostowanie.—W niedzielę mylnie podano pogrzeb, zamiast w poniedziałek, winno być we wtorek dnia 29 b. m.

5)

PIERWSZA LEKCJA.

(Dokończenie.)

Dziewczynie usta trzęsły się z gniewu, nie wiedziała sama, co mówi.

— Najpiękniejszem dziełem ludzkiej myśli za czasów Ludwika XIV-go były tragedje Moliera...

— Mówisz pani nonsensa.

Dziewczyna rzuciła się, jak biczem podcięta.

— Jakto!—zawołała—nonsensa... ja, nonsensa!

— Nieinaczej. Molier nigdy nie pisał tragedyj, tylko komedje; niektóre z nich dziś jeszcze przedstawiają. Mogłaś się pani o tem przekonać choćby z afiszów. Proszę iść na miejsce.

— Ja... całą lekcję doskonale umiem!

— Dałaś pani tego dowód tak niezbity, że nie mam odwagi, ani potrzeby pytać dalej. Proszę iść na miejsce.

— Ja nie wiem, czego pani chce odemnie! Myśmy się uczyły, że Molier pisał tragedje. To jest w naszej książce. O, tutaj...

— Proszę, nie zrzucaj pani na innych odkrycia tak świeżego i nowego, o którem nikomu się nie śniło.

Dziewczyna zacietrzewiała się coraz gorzej.

— A ja pani powiadam, że to jest w naszej książce! — zawołała jeszcze gwałtowniej — a tam przecie wiedzą, co piszą!

— Ale nie każdy wie, co czyta. Jeżeli pani znajdziesz taką książkę, radzę ją chować starannie, bo ręczę, że to unikat na całym świecie. A teraz, proszę na miejsce.

Nie zwracając żadnej uwagi na jej namiętne upieranie się przy swojem, zagadnęłam inną z uczennic. Kończyła się już ta moja śmiertelna godzina, co kamieniem zaważyła w mojem życiu; ledwo już parę minut oddzielało mnie od upragnionego dzwonka. Czułam się tak wyczerpaną, tak śmiertelnie znużoną, jakby mnie zdjęto z łoża tortur.

Nareszcie doczekałam się końca. Dźwięk dzwonka wydał mi się muzyką niebiańską. Powstałam, zamykając dziennik, a w tejże chwili drzwi się otworzyły i weszła przełożona, niemłoda już, poważna kobieta, o surowym wyrazie twarzy.

— Jakże ci poszło, moje dziecko?—spytała mnie —zadowolona jesteś z twoich uczennic? I surowe spojrzenie pięknych jeszcze czarnych oczu przebiegło po twarzach dziewcząt.

Ale twarze nie wygładziły się jeszcze, widniały na nich ślady wzburzenia i walki tylko co przebytej. Na licach przełożonej odmalowało się żywo niezadowolenie i znowu zwróciła się do mnie.

— Mam nadzieję, że wszystko dobrze poszło — spytała głosem zimnym i surowym.

Dziewczęta pospuszczały główki i z pod oka niespokojnie na mnie patrzyły. Jednem słowem mogłam się zemścić i narazić je na wiele przykrości. Jak też się to skończy?

— Wybornie—odpowiedziałam po chwili—mamy w klasie kilka uczennic naprawdę wzorowych.

I wymieniłam niektóre, nie szczędząc im pochwał.

— Żadna ci nie zrobiła przykrości?—pytała dalej przełożona.

Wzruszyłam ramionami.

— A toż jakim sposobem?—rzekłam. Nie przypuszczam, aby która z panienek pragnęła tego, a zresztą, czemżeby mogły mnie dotknąć?

Szmer zadowolenia znów między zgromadzonemi przeleciał, a moja sąsiadka znów moją rękę ujęła i ścisnęła w obydwóch swoich.

— O! masz już przyjaciółkę—zawołała przełożona—dobrze, moje dziecko; cieszę się, żeś sobie odrazu pozyskała jedną z naszych najulubieńszych wychowanek.

Dziewczęta zaśmiały się chórem i otoczyły mnie, gwarząc; tylko moje trzy przeciwniczki trzymały się zdaleka. Przełożona musiała je znać wybornie, bo jej duże, czarne oczy zatrzymały się na każdej z kolei. Wzięła dziennik do ręki i zaczęła przewracać jego kartki.

— A!—ozwała się z akcentem przykrego zdziwienia—co to znaczy? Marta ma jedynkę, Amelka zero ogromne, u panny Zofji przy jedynce znak zapytania. Co to się stało?

Milczenie zapanowało grobowe.

— Co to znaczy?—pytała przełożona jeszcze surowiej—proszę mi natychmiast powiedzieć, co to zaszło?

Moje przeciwniczki zaczęły płakać. Rzeczy przybierały wcale nie pożądany dla nich obrót. Okazywała się odwrotna strona medalu.

Jeszcze musiałam je ratować! No! że nie robiłam tego chętnie, to nie!

— Nic nie zaszło; — odpowiedziałam — panienki były bardzo zajęte nową nauczycielką; nie przypuszczały, że będą pytane i nie przygotowały się. To nic; na przyszłą lekcję poprawią sobie stopnie.

Okrzyk wesoły całej klasy mi odpowiedział; dziewczęta otoczyły mnie hurmą, zaręczając za koleżanki, że poprawią się, z pewnością poprawią... przełożona wyszła wraz ze mną, bo nauczyciel arytmetyki już czekał...

Na tej mojej pierwszej lekcji odrazu odjęłam moim dziewczętom ochotę próbowania na mnie pazurków. Od tej pory ani razu żadna nie zbuntowała się przeciw mnie; przeciwnie: przylgnęły do mnie, jak do starszej siostry; miałam na nie wpływ większy, niż wszystkie inne nauczycielki, i mogę to sobie przyznać, używałam go zawsze dla ich dobra...

Przekonałam się wtedy dowodnie, że zawsze ten, co lepiej nad sobą panować umie, zwycięża i jest panem placu boju.

Dawno już temu, kilka lat długich, jak odbyła się ta moja pierwsza lekcja. A jednak pamiętam tak dokładnie każde słowo, każdy dźwięk głosu. Czuję to samo bicie serca; coś mnie, jak wtedy, ściska za gardło; zamykam oczy i widzę wyraźnie wielką, kształtną postać Marty, jej blado-złote, rzadkie włosy, i twarz mleczno - białą. Słyszę zuchwały głos Amelji, czuję na sobie nienawistne spojrzenie małych oczu Zofji... I odczuwam, równie żywo, jak wtedy, radość z mego zwycięstwa... Bo to był przecie pierwszy krok mój na samodzielnej drodze życiowej, pierwsze moje nad ludźmi zwycięstwo. Był to kamień probierczy mego charakteru, mojej energji i próba mi wypadła pomyślnie.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 29-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)—*Now. wr.* telegrafują z Niżnego Nowogrodu, że z powodu niskiego stanu wody w Wołdze, towary na jarmark nadchodzą bardzo powoli.

Petersburg 28-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)—*Now. wr.* donosi, że w tych dniach pojechali na Wołgę członkowie komisji zjazdu taryfowego przedstawiciele kolei żelaznych russkich, w celu opracowania na miejscu nowych taryf na transporta zboża, soli i nafty. Do Permu delegowano urzędnika, dla obznajomienia się z obecnem położeniem przemysłu solnego.

Petersburg 28-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Według informacyj gazet, wszyscy utrzymujący apteki w Finlandji, zostali zobowiązani do tego, aby mieli spisy lekarzy russkich i nie stawiali trudności w wydawaniu lekarstw za ich receptami.

Petersburg 28-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Duchowny Repin urządza swoim kosztem w kraju Ziuzińskim, nad rzeką Kamą, szkołę gospodarstwa wiejskiego i rzemiosł na pamiątkę Cesarza Aleksandra II-go.

Petersburg 28-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*)—Sprawę dr. Ochorowicza rada lekarska ministerjum spraw wewnętrznych ma rozstrzygnąć w sierpniu. Uznając niepospolite uzdolnienie i prace naukowe Ochorowicza, rada nie będzie jednak prawdopodobnie uważała za możliwe zrównać go w prawach z lekarzami praktykującemi, unikając precedensu, z którego nieomieszkałyby skorzystać osobistości, nie stojące na tej samej, co Ochorowicz wysokości wiedzy naukowej.

Carskie Sioło 28-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)—W dniu wczorajszym, w biegu o nagrodę rs. 700 dla koni, które nie wygrały 1,000 rs., pierwszy u mety stanął „Rob-Roy" J. hr. Potockiego, drugim „Astronom" pp. Dorożyńskich. W biegu o nagrodę rs. 700 dla koni, które nie wygrały rs. 2,000 z czterech koni pierwszym był „Girej" p. Willebranda, drugim „Reduta" J. hr. Potockiego.

Niżny Nowogród 28-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)—Wczoraj po procesji i nabożeństwie, wywieszono flagi jarmarczne i otwarto uroczyście główny dom jarmarczny.

Aschabad 28-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)—Wczoraj przybył tu nowy naczelnik kraju Zakaspijskiego, jenerał Kuropatkin.

Wiedeń 28-go lipca. (*Tel. pr. Aj. półn*)—Przybył tu bulgarski minister wojny Mutkurow.

Wiedeń 28-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Hr. Hr. Hartenau wyjechał wczoraj do Gratz.

Lwów 28-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)—Otrzymujemy wiadomość, iż połowa miasta Mikołajowa stała się pastwą płomieni.

Berlin 28-go lipca. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — Pomiędzy rządem niemieckim a państwem Kongo podpisaną została umowa, na mocy której oba państwa gwarantują sobie wzajemne wydawanie przestępców, oraz pomoc w wykonywaniu wyroków sądowych tak w Kongo, jak na terytorjum, pozostającem pod protektoratem Niemiec.

Berlin 28-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Deputowani wolno-konserwatywni: Kardoff i baron Stumm, odbyli konferencję z Bismarkiem w Friedrichruhe.

Berlin 28-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Cesarz Wilhelm przyjechał dziś w południe do Wilhelmshawen.

Berlin 28-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)—Ks. Bismark przypuszczalnie jutro wyjedzie do Kissingen na kurację. Przybyły tam już bawarskie ekwipaże dworskie, które oddane będą księciu do rozporządzenia.

Monachjum 28-go lipca. (*Tel. pr. K. War.*)—Książę Ferdynand koburski przyjechał do Monachjum z matką, ks. Klementyną.

Monachjum 28-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) Wypadek wczorajszy nie podziałał szkodliwie na zdrowie rejenta bawarskiego. Lekarz skonstantował tylko lekkie zdrapanie skóry w kilku miejscach.

Paryż 28-go lipca. (*Tel. Ajen. półn.—Figaro* donosi, że przekupki rynku paryzkiego złożyły w darze z powodu jej zaręczyn córce posła russkiego barona Mohrenheima wielki bukiet ozdobiony wstęgami.

Konstantynopol 28-go lipca. (*Tel. Ajen. półn.*)—Wczoraj zostało opublikowane sułtańskie irade dotyczące doręczenia beratów biskupom bulgarskim w Ochride i Uskiube.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go lipca. (*Tel prywatny Kurjera Warsz.*) — Chęci realizacji osiągniętych zysków, ujawnione już w sobotę ze strony drobnych kapitalistów, zamanifestowały się dziś również. Odbiło się to głównie na polu wartości russkich, które poniosły pewne straty. W ciągu posiedzenia jednakże pokup powiększył się cokolwiek, co wpłynęło dodatnio na giełdę. Zasadnicza tendencja giełdy mocna. Banknoty russkie w tranzakcjach końcomiesięczuych, za które osiągano przy rozpoczęciu posiedzenia 230.50, odzyskały w chwili urzędowego notowania giełdy 25 fen. W porównaniu z onegdajszemi kursami obniżyły się ruble w obu terminach o 50 fen. Z weksli Warszawa krótkoterminowa gorzej o 35 fen., Petersburg zas w obu termiach o 30 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie lepiej o 30 fen. (176.20), długie natomiast bez zmiany(175.20). Z papierów listy zastawne ziemskie obniżyły się o drobnostkę, a pożyczki wschodnie o 20 kop., podcza gdy listy likwidacyjne odzyskały 10 kop. Mniej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-o, $4^1/_2$% listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie obu emisyj, wyższe kursa natomiast za kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie wyżej o $^2/_5$ %. Dyskonto prywatne pozostało bez zmiany. Żyto nie miało dziś pokupu, i oddawane było skutkiem tego taniej o 75 w towarze gotowym, i o 1 markę w dostawowym.

Berlin 28-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil. ban. rus. w tr. nst.	239 75	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	239 35	Akcje kredytowe	167.60
Wek. na Petersb. krót.	239.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	237.30	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	239.75	Żyto w tow. gotow	163.25
Wschodnia poż. II em	75.—	Żyto na wiosnę	155.—
Listy zast. serii I-ej	70 20		

Kursa z 26-go lipca: 240.25, 239.70, 239.30, 237.60, 240.25, 75.20, 70.25, 167.20, 164.—, 156.—.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 28-go lipca. Dowozy znowu się powiększyły, a w miarę nadsyłania większych transportów nowego ziarna, rynek warszawski zyskuje na ożywieniu. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 300 korcy, wyborowy towar nabywano po 6.40, za białą płacono 6.30. Żyta dowieziono 800 korcy, wyborowe gatunki kupowano po 4.20, 4,25, 4.30 i 4.35, średnie po 4.05 i 4.10. Owies w małych partyjkach średniego gatunku sprzedawano na detal po 2.90 i 2.95. — Na wczorajszy targ praski przybyło dosyć wielu kupujących, przebieg targu był jednakże ospały. Dowozy wynosiły 33 wagony. Żyto słabo, dostarczono 16 wagonów, wyborowe kupowano po 73—74 kop., średnie po 70—72 kop., ordynaryjne po 65—69 kop. Owies zniżkowo, dowieziono 17 wagonów, wyborowy zaledwie osiągał 84 do 87 kop., średni 73 do 80 kop., ordynaryjny 60—70 kop. Gryka bez zmiany, 75 do 82 kop.

Targ zbożowy na Pradze dnia 28-go lipca. Już dawno na targu praskim nie było takiej ciszy i braku ożywienia, jakie cechowały targ dzisiejszy. Dowozy wynosiły zaledwie 16 wagonów, (z których 9 wagonów było żyta, a 7 wagonów owsa. Sprzedano 5 wagonów żyta, po 73—74 kop. za wyborowe, 70—72 kop. za średnie i 65—68 kop. za ordynaryjne. Owsa sprzedano zaledwie 2 wagony, wobec znacznej zniżki cen. Płacono za średni gatunek z Orszy kop. 65. Inne zboża najzupełniej nabywców nie znajdowały.

Gdańsk 25-go lipca. — Pszenica w spokojnem usposobieniu, przy cenach bez zmiany. Płacono za polską transito dobrze-pstrą 125/6 funtów 159 marek, 127 f. 152 m., za russką tranzyto czerwoną 120/1 f. 146 m. za tonnę. Terminy tranzyto: na lipiec 156 m. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień $147^1/_2$ m. w zaofiarowaniu, 146 m. w poszuk., na wrzesień-październik 142 m. płacono, na październik-listopad 141 w zaofiarowaniu 140 m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 142 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 155 mar. Żyto w towarze gotowym bez obrotów. Terminy: na lipiec tranzytowe 114 mar. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień tranzytowe 102 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 102 mar. w poszukiwaniu, tranzytowe 101 mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad krajowe 140 mar. w zaofiarowaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 114 m., tranzytowego 114 mar. Wypowiedziano 50 tonn. Jęczmień targowano russki tranzyto jasny 108/9 funt. 109 mar. za tonnę. Rzepik bez zmiany. Płacono za polski tranzyto 200 m., 202 m., za tonnę. Rzepak bez zmiany. Targowano russki tranzyto 210 m., spleśniały 181 m. za tonnę. Otręby pszenne cokolwiek słabiej; osiągano za towar na wywóz morzem, gruby 4.05 mar., $4.07^1/_2$ 4.10 mar., średnie 3.95 mar., miałkie 3.90 mar., $3.92^1/_2$ mar., 3.95 mar., za 50 kil. płacono. Otręby żytnie na wywóz morzem po 4.45 m. za 50 kil. targowano. Spirytus, nie podlegający cłu w towarze gotowym 57 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 51 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj $51^1/_2$ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu, w towarze gotowym 37 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień $31^1/_2$ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 32 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i w Magdeburgu tendencja mocna. Kurs w Gdańsku 242 mar. 30 fen. za 100 rs.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 28-go lipca 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R.
D. 27-go g. 9 w.	756.3	57	Cisza	17.5	14.0
D. 28-go g. 7 r.	756.5	67	Pd	17.8	14.2
„ g. 1 pp.	754.8	36	Pd	22.0	17.6

W ciągu d. 27-go b. m.: Temperatura najniższa C. 9.0=R. 7.2; „ najwyższa C. 21.4=R. 17.1; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godz.)	(min.)	Przychodzą (godz.)	(min.)
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 p. p.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	32 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	15 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	23 wiecz.	6	38 rano
Osobowy	5	18 p. p.	9	25 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy (także do Dąbrowy i Ostrowca)	11	15 wiecz.	8	5 rano
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	8	30 p. p.	2	15 p. p.
Towarowo-osobowy do Otwocka	7	15 wiecz.	—	—
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45 rano	10	2 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	—	—	10	5 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 17 (29) Іюля 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).